Nr 40. Kraków, Wtorek 20 Lutego 1912. Rok XX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nie opieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej — Rękopisów redakcya nie zwraca

Adres Red. Ul. św. TOMASZA L. 35
Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków
Telefon Nr. 190.

Zygmunt Krasiński.

Dziś, w setną rocznicę urodzin, rozpoczynamy obchód jubileuszu Zygmunta Krasińskiego, — który powinien znaleźć silny i pełny odgłos w polskiem społeczeństwie. — Był to jeden z tych trzech wieszczów, których Opatrzność nam zesłała, — aby naród, pogrążony w ciężkiej niedoli i jakby ostatecznym upadku, do nowego życia powołali,— duchowo podnieśli i wskazali mu drogi, jakiemi kroczyć powinien, aby nie utracić swej duszy i swej narodowej wiary.

Krasiński widział odrodzenie w bezgranicznej miłości i poświęceniu wszystkich dla Ojczyzny i on też z największą może siłą przekonania rzucił hasło solidarności narodowej, przeciwstawiając je fałszom i zabiegom apostołów społecznej nienawiści.

On również zajrzał może najgłębiej w labirynt polskiego porozbiorowego problematu, a jeżeli głos jego, często pełen rozpaczliwej siły, nie przeniknął dostatecznie do narodu, stało się to zapewne wskutek filozoficznej abstrakcyjności jego poezyi, która w pierwszej chwili przemawia bezpośrednio tylko do wybranych... Są w niej jednak pierwiastki wieczne i prawdy niezłomne, które prędzej czy później wejdą w skład skarbca narodowej myśli, gdzie dusza polska, nawet najbardziej zbłąkana w kosmopolitycznym chaosie, musi siebie odnaleźć.

Więc czcimy Krasińskiego nietylko jako wielkiego poetę, ale także jako jednego z największych myślicieli, jakich Polska wydała i jako jednego z przewodników narodu, przed którym szedł jak słup ognisty, wróżąc mu wolność i wieczność.

Nad Alp wierzchołkiem i nad Tatrów szczytem
Jednym się niebo rozpromienia świtem;
Tam ludów zlanych jedno błyszczy morze,
I nad niem świeci Słowian Słowo boże.
W niem—imię święte mej polskiej Ojczyzny
Dziś już imieniem całej Słowiańszczyzny!
— Tak duch zmartwychwstał z roz-
[biorów puścizny!

Zgon hr. Aehrenthala.

W sobotę (17 b. m.) późnym wieczorem nadeszła z Wiednia wiadomość, że minister cesarskiego dworu i spraw zagranicznych Alojzy Lexa hr. Aehrenthal zakończył życie. Śmierć nastąpiła o godz. 9 tej minut 45 wieczorem.

Zgon hr. Aehrenthala nie przyszedł niespodziewanie. — Choroba, na jaką minister cierpiał od dłuższego już czasu, kończy się śmiercią niezawodną, nauka lekarska nie zna jej przyczyn, ani nie wynalazła na nią lekarstwa. Jest to t. zw. »leukemia«, opisana po raz pierwszy w r. 1845 przez Rudolfa Virchowa. Objawia się ona, jako ogromne pomnożenie ilości białych ciałek (tak zw. leukocytów) we krwi i równocześnie zmniejszenie się ilości ciałek czerwonych. Normalnie przypada jedno ciałko białe na 500—800 czerwonych, przy leukemii zaś niejednokrotnie jedno białe ciałko przypada na 10 albo mniej jeszcze ciałek czerwonych. Ta przewaga ciałek białych wywołuje w organizmie ubytek sił, powiększenie gruczołów limfatycznych na szyi, nabrzmienie śledziony, ból w kościach, duszność (tak zw. »głód powietrza«), nadto straszne krwawienie w nosie, uszach i w okolicach przepony piersiowej.

Na leukamię zapadł hr. Aehrenthal podczas przesilenia aneksyjnego. Poczucie strasznej odpowiedzialności, widmo wielkiej wojny, bezustanne naprężenie wszystkich władz ducha i bezsenność — wyczerpały wówczas silny organizm ministra i zrobiły go w sile wieku schorzałym starcem. Nie pomogli lekarze, na nic się przydały wyjazdy do miejsc kuracyjnych. Przed kilku tygodniami otrzymał minister dłuższy urlop, wyjazd na kuracyę był jednak niemożliwym z powodu ogromnego ubytku sił pacyenta. Wystąpiły takie przedśmiertne objawy, jak przytępienie słuchu i wzroku, krwawienie w opłucnej i chwilowa utrata przytomności. Przy łożu ministra czuwali bez przerwy członkowie rodziny.

Jeszcze w ubiegłym tygodniu został hr. Aehrenthal zaopatrzony św. Sakramentami. — We wtorek powołał do swego łoża O. Kapucyna, by otrzymać powtórnie pociechy religijne. W piątek zawezwał hr. Aehrenthal do siebie pierwszego szefa sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych bar. Müllera i poprosił go, by cesarzowi przedłożył ustnie prośbę jego o zwolnienie z urzędu. Pisemna prośba o dymisyę leżała w biurku hr. Aehrenthala Była to ta sama prośba, której cesarz przed dwoma tygodniami nie przyjął.

Hr Ahrenthal pożegnał się następnie z urzędnikami i rodziną. Odczytał jeszcze ze łzami w oczach pismo cesarskie, zwalniające go z urzędu i nadające mu — na kilka godzin przed śmiercią — brylanty do orderu św. Szczepana. Była w tem piśmie wyrażona zupełna solidarność cesarza z polityką umierającego dyplomaty.

O godzinie 4 tej przyjechał do ministerstwa spraw zagranicznych audytor nuncyatury Rossi i przywiózł hr. Aehrenthalowi błogosławieństwo papieskie. Śmierć przyszła lekko i spokojnie.

* * *

Hr. Alojzy Lexa Aehrenthal urodził się 27 września r. 1854. Po ukończeniu studyów prawniczych w Pradze i w Bonn poświęcił się karyerze dyplomatycznej. W roku 1877 zamianowany został attachem przy ambasadzie austryackiej w Paryżu. Szybko posuwał się po szczeblach karyery dyplomatycznej. W r. 1895 został posłem w Bukareszcie, gdzie bawił 4 lata. W r. 1899 zamianowany został ambasadorem w Petersburgu, a w październiku ministrem spraw zagranicznych po hr. Gołuchowskim.

Hr. Aehrenthal pochodził z rodziny, która jeszcze w wieku XVII. była mieszczańską i żydowską. Jeden z przodków hr. Aehrenthala Jan Antoni Lexa odznaczył się jako pomysłowy finansista. W roku 1790 otrzymał on szlachectwo z przydomkiem Aehrenthal. Jego syn ożenił się hr. Wilczkówną i skoligacił się z arystokracyą austryacką. Zmarły minister ożenił się w r. 1902 z hr. Pauliną Szechenyi i miał troje dzieci: dwóch synów w wieku 8 i 12 lat i córkę 3-letnią. Obaj synowie urodzili się w Petersburgu, córka zaś w Schönbrunnie. Tytuł hrabiowski otrzymał zmarły minister w r. 1909.

Jako człowiek hr. Aehrenthal odznaczał się pracowitością i skromnością. Małomówny, poważny, nie brał wielkiego udziału w życiu dworskiem i towarzyskiem. Oddawał się obowiązkom urzędowym i studyom historycznym a czas wolny poświęcał rodzinie. Cesarz cenił go bardzo wysoko i jako dyplomatę i jako charakter. Po Kaunitzu, Metternichu i może Andrassym hr. Aehrenthal był najwybitniejszym dyplomatą austro węgierskim. Jego najwększem dziełem, które mu zapewni imię w historyi, będzie aneksya Bośni.

Pismo cesarskie do hr. Aehrenthala.

Wczorajsza „Wiener Zeitung“ ogłasza następujące pismo odręczne monarchy:

Kochany hrabio Aehrenthal!

Uwzględniając, że pański stan zdrowia ku memu żywemu ubolewaniu skłonił Pana do prośby o zwolnienie go z urzędu ministra mego domu i spraw zagranicznych, zatwierdzam w łasce zwolnienie Pana z tego urzędu.

Przy tej sposobności muszę zapewnić Pana o niezmniejszonem zaufaniu, jakie żywię nietylko do Pańskiej osoby, ale i do polityki, którą Pan wśród ciężkich okoliczności z rozważną inicyatywą uprawiałeś, a która Panu zapewnia trwałą chlubną pamięć.

Zarazem wyrażam Panu moje pełne uznanie i najgorętszą podziękę za wierne i wyborne usługi, jakieś Pan mnie, memu domowi i monarchii z pełnem poświęceniem wyświadczył.

Na dowód mej trwałej przychylności nadaję Panu brylanty do wielkiego krzyża mego orderu św. Szczepana.

Wiedeń, 17 lutego 1912 r.

Franciszek Józef m. p.

Hr. Aehrenthal i jego polityka.

Po ustąpieniu hr. Gołuchowskiego objął w 1906 roku hr. Aehrenthal urząd ministerstwa spraw zagranicznych monarchii austro-węgierskiej Był to niewątpliwie tęgi dyplomata, może jeden z najtęższych wśród dyplomatów austryackich. Urząd ministra spraw zagranicznych objął, licząc 52 lata a więc w sile wieku.

Aehrenthal, który jako attaché, radca ambasady i jako ambasador w Petersburgu miał sposobność poznać stosunki rosyjskie, oceniał je też następnie bardzo dobrze. Z okazyi podróży do Rosyi arcyksięcia następcy tronu ambasador petersburski wystąpił silniej na pierwszy plan. Był to człowiek czynu i inicyatywy. Powołanie jego jako następcę hr. Gołuchowskiego uważano też powszechnie jako wyraz woli polityki aktywniejszej. Temu dał też hr. Aehrenthal wyraz w swej odpowiedzi, danej szefowi sekcyjnemu v. Merey, który wystąpił z mową powitalną, gdy Aehrenthal objął swe urzędowanie.

Ustąpił Gołuchowski, z nim razem minister wojny Pittreich, a niedługo potem szef sztabu jeneralnego Beck. Nowi ludzie stanęli na czele polityki zagr. i armii. Byli nimi Aehrenthal, Schoenaich i Konrad v. Hötzendorf. Spodziewano się po nich wiele i oczekiwano od nich wiele.

Na kilka miesięcy przed tem objął Iswolskij kierownictwo polityki rosyjskiej. Jak słychać, pomiędzy Izwolskim a Aehrenthalem już w Petersburgu istniały osobiste przeciwieństwa. Obaj byli samodzielnymi naturami i stanęli nieoczekiwanie na pierwszych posterunkach. Obaj dążyli do urzeczywistnienia historycznych ideałów swych państw, obaj wszelkiemi siłami nad tem pracowali i jeden drugiemu pod tym względem nie chciał ustąpić. Aehrenthal po objęciu swego urzędu rozpoczął aktywniejszą politykę na Bałkanie, Izwolskij pojął to jako pokrzywdzenie interesów rosyjskich i od tego czasu rozpoczął się pojedynek polityczny pomiędzy Aehrenthalem i Izwolskim.

Stosunki międzynarodowe, z jakiemi spotkał się Aehrenthal, nie były różowe. Nie minęło naówczas jeszcze napięcie z powodu Algeciras, a cesarstwo niemieckie nie patrzało łaskawem okiem na ekspedycye francuskie i hiszpańskie do Marokka. Na Bałkanie trzeszczało wszystko formalnie a emisaryusze angielskiej ligi bałkańskiej żadną miarą nie przyczynili się do uspokojenia w Bułgaryi i w Macedonii.

Przedewszystkiem chodziło o to, aby nie dopuścić do wybuchu pożaru bałkańskiego. W porozumieniu z Rosyą, której w owym czasie wojna bałkańska nie była na rękę, podjęto w Belgradzie, Sofii i Czarnogórze usiłowania celem zabezpieczenia pokoju. Rosya i Austrya oświadczyły się za bezwarunkowem utrzymaniem „status quo“ i za nietykalnością Turcyi. Pokój zdołano też z wielkim trudem utrzymać, ale nie było gwarancyi, żeby go utrwalić. Na horyzoncie europejskim pojawiały się coraz groźniejsze chmury.

Rozpoczęła się polityka króla Edwarda, dążąca do zupełnego odosobnienia Niemic. Na konferencyi Algeciras w Anglia stała już otwarcie po stronie Francyi i pełnomocnik angielski przyłączał się zawsze do wniosków i żądań Francyi. Stosunki pomiędzy Anglią a Niemcami zaczynały psuć się coraz więcej. Ale zachodnio-europejskie kłopoty nie przytłaczały Aehrenthala tak bardzo, jak kłopoty bliskiego wschodu. W sprawach bałkańskich skończyło się w r. 1907 „entente“ z Rosyą i stosunki z każdym dniem się oziębiały. — W początkach roku 1908 Rosya czuła się już tak silną, że otwarcie poczęła występować przeciwko polityce Aehrenthala.

Nastąpił niedługo zjazd cara z królem Edwardem w Rewlu. Zjazd ten był punktem zwrotnym w polityce europejskiej. Odosobnienie Niemiec było prawie dokonane, Włochy były gotowe wycofać się z trójprzymierza i trójporozumienie pracowało także nad oderwaniem Austryi od Niemiec. Polityka austro-węgierska, jak zwykle, trzymała się Berlina, któremu wiernie się wysługiwała. — Z tego powodu Rosya i Anglia rozpoczęły kampanię wielkiego stylu przeciwko bałkańskiej polityce Austro-Węgier. Ataki były tak ostre, że hr. Aehrenthal nawet w „Fremdenblacie“ bronić się przeciwko nim musiał.

Dnia 5-go października nastąpiła aneksya Bośni i Hercegowiny. Był to niewątpliwie krok energiczny ze strony polityki hr. Aehrenthala. Przy monarchii pozostały dwie prowincye, które od 30 lat stały pod jej administracyą. Z chwilą ogłoszenia aneksyi trudności poczęły się zwiększać. Rosya stanęła otwarcie po stronie przeciwników Austryi i razem z Anglią i Włochami popierała żądania Serbii. Serbia wystąpiła z notą protestującą przeciwko aneksyi do mocarstw berlińskiego traktatu. Sytuacya wichrzyła się coraz więcej i w połowie listopada rozpoczęło się zbrojenie Austro-Węgier. Mocarstwa nie chciały jednak zaryzykować wojny, Serbię zmusiły do ustąpienia i w czasie od 12 do 20 kwietnia

---

4 WEATHERBY CHESNEY.

TRAGICZNY SZMARAGD.

(Powieść).

Niewinność lady Mildread, była pewnikiem tak w oczach jej ojca, jak i w przekonaniu Artura Spencer. Nie zmieniało to jednak w niczem faktu, że szmaragd znikł w sposób zagadkowy i tajemniczy, a zuchwała ta kradzież zaniepokoiła mocno lorda Hexham.

Napróżno młody jego przyjaciel, próbował go uspokoić, mówiąc żartobliwie, że zniknięcie szmaragdu jest raczej szczęśliwem zdarzeniem, skoro kamień ów przynosił dotąd tylko same nieszczęścia, że odtąd niezmącona niczem pomyślność zapanuje w Hexhamhall.

Lord Hexham odrzekł na to, że właśnie dopóki szmaragd spoczywał w skarbcu, można go było uważać za nieszkodliwy.

— Miałem dotąd uczucie — dodał jeszcze — jak gdybym trzymał na uwięzi śmiertelnego wroga, podczas gdy dziś wróg ten wypuszczony na wolność, nie omieszka skorzystać z niej dla zadania nam bolesnego ciosu. Zobaczysz, że posłyszymy wkrótce o szmaragdzie i to w sposób, który odbije się fatalnie na losach naszej rodziny.

Artur Spencer próbował znów uspokoić wzburzone nerwy swego przyjaciela, a chcąc sprowadzić całą sprawę na grunt praktyczny — zapytał go czy nie zechce uczynić jakich kroków dla wyjaśnienia tajemniczej kradzieży.

— Trzeba więc będzie odzyskać tego wroga — rzekł żartobliwie — i uwięzić w głębi skarbca, lub też zniszczyć go wreszcie na dobre, aby przestał wywierać zgubny wpływ na losy swych właścicieli. Spróbujmy przedewszystkiem wnioskować logicznie, opierając się na faktach, które znamy. Kradzież dowodzi, że prócz ciebie i lady Mildread, ktoś trzeci jeszcze wiedział o skrytce, w której spoczywał szmaragd. Przypomnij sobie czy nie znasz kogoś, komubyś zwierzył ten sekret?

— Bezwarunkowo nie mówiłem o nim nikomu — odparł stanowczo lor Hexham.

— A służba, czy jesteś zupełnie pewnym twej służby?

— Mam zupełne zaufanie do naszych ludzi, wszyscy prawie służą u nas z ojca na syna, a zresztą wątpię nawet, czy który z nich słyszał coś pewnego o szmaragdzie. Rozumiesz przecie, że nie głosiliśmy nigdy dziwnych jego własności, nie chcąc uchodzić w oczach świata za maniaków, ani też szerzyć wśród służby naszej wiary w przesądy.

Ale Spencer, powziął jakieś własne podejrzenia, bo zapytał jeszcze:

— A co myślisz o pokojowej lady Mildread, tej pięknej dziewczynie, którą widzieliśmy tu przed chwilą. Czy nie jest ona utajoną awanturnicą, ukrywającą się pod maską służącej.

— Mówisz o Marcie? — spytał lord Hexham. — Prawda, że przyjętą została niedawno, bo dopiero od roku. Ale ma najlepsze świadectwa i polecenia, i zdaje się być szczerze przywiązaną do Milly.

Spencer słuchał z niedowierzaniem tych pochwał. Wzorowa służąca nie pozwoliłaby sobie nigdy na podpatrywanie swych państwa, jak to uczyniła Marta.

Ale lord Hexham przerwał jego wątpliwości, mówiąc:

— Jest wprawdzie pewien człowiek, który mógłby był słyszeć o dziejach szmaragdu, jako też o jego skrytce, ale nie powinienem wymieniać jego nazwiska, gdyż nie należy obwiniać nikogo tak poważnym zarzutem, nie mając na to dostatecznych dowodów. Tobie wszakże powiem, że chodzi tu o syna mego starego przyjaciela, który nawet ubiegał się przed paru laty o rękę Milly.

— W takim razie masz chyba na myśli porucznika Breadon — zawołał Spencer, który uczuł nagle w sercu żądło zazdrości.

Porucznik Breadon był świetnym oficerem, cieszącym się względami arystokratycznego towarzystwa, dopóki zbyt lekkomyślne życie, nie wtrąciło go w biedę. Wydalony z wojska za długi i różne nadużycia, znikł od paru lat z powierzchni towarzyskiej, ale Spencer przypominał sobie teraz dokładnie, że mówiono o nim przez czas jakiś, jako o szczęśliwym pretendencie do ręki lady Mildread.

Lord Hexham nie zwróciwszy uwagi na wzruszenie młodego człowieka, mówił dalej:

— Tylko proszę cię usilnie, abyś nie robił żadnego użytku z tego przypuszczenia. Breadon oczywiście okazał się bardzo lekkomyślnym i wzbroniłem mu nawet wstępu do mego domu. Ale jednak nie posunąłby się do kradzieży. Miał on w gruncie dobrą naturę i zgubiło go tylko złe towarzystwo.

— W takim razie powróćmy do pierwszego mego posądzenia — odparł Spencer.— Czy jesteś pewien, że Marta nie dotknęła nigdy kluczów, które, o ile wiem, powierzałeś parę razy swej córce?

— Tak jest, wyjeżdżając, oddawałem je zwykle do przechowania Milly.

— Wobec tego nie byłoby trudnem jej pokojowej dostać je do rąk. Mogła je powierzyć jakiemu wspólnikowi, który dorobiwszy zupełnie podobny klucz — dobrał się do skarbca.

— Tak, tak, jest w tem niejakie prawdopodobieństwo — rzekł lord Hexham — jak myślisz, czy nie powinnibyśmy wybadać tej dziewczyny.

I nie czekając odpowiedzi przyjaciela, lord zadzwonił znów na Martę, która ukazała się zawsze równie majestatyczna i pełna godności.

Gdy weszła, lord uczuł się zakłopotany. Nie wiedział, jak się wziąć do rzeczy i czuł, że mu nie wypada zarzucać wręcz kradzież dziewczynie, na której nie ciężyły dotąd żadne poszlaki. Zresztą Marta potrafiłaby zachować zimną krew i nie zdradzić się, chociażby nawet była winną. Trzeba było jednak zadać jej jakieś pytanie, to też lord rzekł po namyśle.

— Czy słyszałaś o kradzieży, którą popełniono w zamku?

Marta, króra stała dotąd ze spuszczonemi powiekami, podniosła nagle swoje stalowo-szare oczy i utkwiła je zuchwale w twarzy Artura Spencera.

Wzrok ten zdawał się mówić: Wiem dobrze, że tobie zawdzięczam to hańbiące posądzenie. Poczekaj, odpłacę ci za to.

Spencer zrozumiał tę niemą wymowę wzroku, na którą odpowiedział równie chłodnem i stanowczem spojrzeniem. Lord Hexham nie domyślił się nic z tego milczącego dyalogu, słysząc spokojną i pełną szacunku odpowiedź Marty.

— Nie, milordzie, nie słyszałam wcale o zaszłej kradzieży.

— A więc dowiedz się — rzekł śmielej, już lord, któremu zdawało się, że wchodzi na właściwą drogę — że ktoś zakradł się do mej ogniotrwałej kasy i wyjął z niej pewien cenny klejnot. Ponieważ wyjeżdżałem niedawno do Londynu, przypuszczam, że stało się to w mojej nieobecności. Przypomnij sobie, czy nie widziałaś w tym czasie jakich podejrzanych ludzi, krążących koło pałacu?

Marta milczała przez chwilę, a potem rzekła, ważąc powoli każde słowo.

— W pałacu był gość w czasie wyjazdu waszej wielmożności.

— Gość? — zapytał machinalnie lord, a w głosie jego brzmiało pewne zdziwienie.

— Tak jest — odparła Marta — był to gość do Milady, przyjaciel lady Mildread.

— Czy nie omyliłaś się kochanko — zawołał popędliwie Spencer i czy gość ten nie był przypadkiem twoim przyjacielem?

— Nie mam żadnego przyjaciela — odparła zimno Marta — a gdybym nawet miała, nie sprowadzałabym go z pewnością do pałacu, znam przecie obowiązki mego stanu.

Spencer przygryzł wargi, czując, że uniósł się niepotrzebnie i palnął niedorzeczność.

Lord Hexham ze swej strony nie rad był dowiadywać się z ust służącej o odwiedzinach gościa, o którym nie wspomniała mu jego córka. To też nadrabiając miną, udał, że wie o tym gościu i że przypomina sobie, iż go sam zaprosił.

— W takim razie — rzekła Marta — wasza wielmożność wie zapewne, że pan Breadon przybędzie znów w tych dniach dla odwiedzenia Milady.

Tym razem cios był dobrze wymierzony. Wymienione nazwisko podziałało na obu mężczyzn, jak pchnięcie nożem. Uśmiech tryumfu przewijał się na wąskich wargach Marty, która stała skromnie, dokąd nie powiedziano, że może odejść.

(Ciąg dalszy nastąpi).

1909 r. zaczęły wpływać noty mocarstw, uznające aneksyę.

Jednocześnie z aneksyą Bośni nastąpiło w Tirnowie ogłoszenie niezależności Bułgaryi i wschodniej Rumelii, a książę Ferdynand przyjął tytuł królewski. Rozgoryczenie Turcyi Anglia i Rosya wyzyskały przeciwko Austryi. Ale w Turcyi wybuchła niedługo rewolucya, która jednak stłumioną została przy pomocy trzeciego armikułu pod Mahmud — Szefket baszą. Nastąpiło również w tym czasie (w marcu 1909) ustąpienie sułtana Abdul Hamida.

Chmury polityczne zaczynały zwolna się rozchodzić. Przesilenie aneksyjne minęło dość szczęśliwie. Podczas kryzysu tego Aehrenthal okazał się dość szczęśliwym i zręcznym dyplomatą. Stosunki pomiędzy Austryą a Rosyą zaczęły się poprawiać od marca roku 1910. Ze śmiercią króla Edwarda zakończyła się też — w pewnym przynajmniej stopniu — polityka angielska izolowania Niemiec. — Niebawem nastąpiło pewne zbliżenie Rosyi do Niemiec. Ustąpił także zacięty przeciwnik Aehrenthala hr. Izwolski, który przeniósł się jako ambasador do Paryża.

Podczas ostatniego zatargu marokańskiego, polityka hr. Aehrenthala zachowywała się biernie, z czego część prasy wiedeńskiej ciężkie czyniła mu zarzuty. Zarzuty te były jak najzupełniej niesłuszne, bo Wiedeń wiecznie nie może Berlinowi się wysługiwać. Również ta sama prasa gorzkie mu wymówki czyniła, że okazał się mało samodzielnym i zbyt słabym wobec Włoch.

* * *

„Reichspost“ wiedeńska, przedstawiając działalność polityczną hr. Aehrenthala, obniża w każdym niemal zdaniu hr. Gołuchowskiego, którego przedstawia, jako człowieka słabej woli, bez energii żadnej i inicyatywy, na czem interesy monarchii austro-węgierskiej rzekomo ciężkiej straty ponosiły. Zarzuty dziennika wiedeńskiego należy sprostować, zwłaszcza że „Reichspost“ nie powiada wcale, na czem słabe strony hr. Gołuchowskiego polegały. Działalność hr. Aehrenthala nie była ani o jotę wydatniejszą i obfitszą w skutki, jak działalność hr. Gołuchowskiego. Przeciwko hr. Aehrenthalowi „Reichspost“ w ostatnich tygodniach stałą organizowała kampanię, ale dziś wszystko mu przebacza, za to z tem większą zaciekłością atakuje hr. Gołuchowskiego — prawdopodobnie tylko dla tego, że to Polak.

Hr. Berchtold ministrem spraw zagranicznych.

Miejsce hr. Aehrenthala w pałacu ministerstwa spraw zagranicznych na Ballplatzu zajmie Leopold hr. Berchtold. Nominacya jego została już ogłoszona. — Berchtold był przyjacielem i mężem zaufania hr. Aehrenthala. Nominacya jego jest więc nowym wyrazem zaufania cesarza do polityki zmarłego ministra. Nastąpiła też ona podobno na propozycyę Aehrenthala.

Nowy minister będzie najmłodszym ze wszystkich dyplomatów, którzy obejmowali fotel Kaunitza. Liczy bowiem dopiero lat 49. Pochodzi ze starej szlacheckiej rodziny morawskiej, która baronowstwo austryackie otrzymała już w r. 1633, a hrabiostwo Rzeszy niemieckiej w r. 1673. Leopold Berchtold urodził się w Wiedniu, atoli także posiada indygenat węgierski i jako właściciel dóbr na Węgrzech zasiada w węgierskiej Izbie magnatów. Ojciec dzisiejszego ministra był wybitnym politykiem austryackim. Nowy minister posiada więc dwa obywatelstwa — austryackie i węgierskie.

Karyerę urzędniczą rozpoczął Berchtold w namiestnictwie morawskiem, w r. 1893 wszedł do prowizorycznej służby w ministerstwie spraw zagranicznych, złożył egzamin dyplomatyczny i wkrótce przydzielony został do poselstwa austro-węgierskiego w Paryżu. — W 1899 został radcą legacyjnym przy ambasadzie w Londynie. W roku 1903 przeniesiono go do Petersburga, gdzie urząd ambasadora piastował wówczas bar. Aehrenthal. Tam zawiązał się między obu dyplomatami stosunek ścisłej przyjaźni.

W r. 1905 ustąpił Berchtold z czynnej służby dyplomatycznej, ale już 26 grudnia r. 1906 został ambasadorem w Petersburgu na miejsce Aehrenthala. — Odznaczony tytułem tajnego radcy piastował urząd ambasadora do marca 1911, a więc przez cały okres przesilenia aneksyjnego. Mimo, że stosunki austro-rosyjskie za urzędowania Aehrenthala w Wiedniu i Izwolskiego w Petersburgu, były w latach 1908—10 bardzo naprężone i doprowadziły nawet do walki publicystycznej obu ministrów, umiał hrabia Berchtold uprzejmością i zręcznością zdobyć sobie w Petersburgu stanowisko wpływowe i poważne. — Posyskał sobie wielu przyjaciół wśród arystokracyi rosyjskiej i na dworze carskim, a gdy w r. 1911 ustąpił ze stanowiska, car nadał mu order Aleksandra Newskiego. Od r. 1911 żył Berchtold w zaciszu życia prywatnego w Buchlowicach na Morawach lub w Wiedniu. W jego to zamku w Buchlowicach odbył się 15-go września r. 1908 słynny zjazd hr. Aehrenthala z Izwolskim, który był przygotowaniem aneksyi Bośni i Hercegowiny. Hr. Berchtold uchodził zawsze za „męża przyszłości“ i podczas choroby Aehrenthala stale wymieniano go jako przyszłego kierownika polityki zagranicznej monarchii.

Hr. Berchtold dotąd nie stykał się z ciałami parlamentarnemi monarchii i nie jest im znany. Ci, którzy go osobiście znają, cenią w nim gruntowne wykształcenie, zwłaszcza w zakresie historyi, nadto wytworność owarzyską i pojednawczość, która mu ułatwia stosunki osobiste z dyplomatami. Mówi dobrze po niemiecku, rosyjsku, węgiersku, francusku, czesku i angielsku. Od roku 1993 żonaty jest z hr. Ferdynandyną Karolyi. Ma dwóch synów, jednego wychowuje na Węgra, drugiego na Austryaka.

Nowe drogi?

II.

Zwolennicy „przyrodniczego poglądu na świat i życie“ zapominają zupełnie o charakterze swej nauki, zapominają o tem założeniu, które na samym początku zrobili i zrobić musieli i powiadają nagle z patosem: zapomocą naszej nauki przyrodniczej dochodzimy tylko do poznania bytu przyrodniczego, doświadczalnego; poza tem nauka nasza niczego nie widzi i nie poznaje. A więc — ciekawe doprawdy to „więc“ — poza bytem doświadczalnym niczego niema.

Skąd — pytam — to „więc“?

Czy anatom, rozkładający trupa ludzkiego, ma prawo w imię swej nauki twierdzić: nie znalazłem pod moim skalpelem duszy, a więc człowiek nie ma duszy? Odpowie monista: duch a ciało, to jedno i to samo. — Dlaczego więc po śmierci człowieka ciało zostaje to samo, a duszy, życia, czucia ruchu już nie ma?

Czy fizyk ma prawo w imię nauki twierdzić: nie spotkałem się w swoich badaniach fizycznych ze zjawiskami życiowemi, a więc życia niema?

Czy obywatel krakowski, który nigdy nie opuścił murów swego miasta, ma prawo w imię nauki twierdzić: nie widziałem na moich przechadzkach Lwowa, ani Wiednia, a więc takie miasta nie istnieją?

Czy więc zwolennik przyrodniczego monizmu ma prawo w imię nauki twierdzić: nie spotkałem się w swoich badaniach z Panem Bogiem, lub z nieśmiertelnością duszy — a więc tego wszystkiego niema?

Już sam wyraz więc „przyrodniczy pogląd na świat i życie“ jest logiczną niedorzecznością, jak się pokazuje z powyższego wywodu. Tak samo kowal, który ze „swego fachu“ tylko żelazem się zajmuje, miałby prawo powiedzieć, że jedynie żelazny pogląd na świat jest prawdziwy.

Ciekawe doprawdy te dogmaty „nowego“ poglądu.

„Wszechświat wiecznotrwały i niestworzony“ (l. c. str. 3) oto jeden taki dogmat. Pytam się, która to nauka przyrodnicza tego dowiodła? czy fizyka, czy chemia, czy geologia lub kosmogenia? Lecz te wszystkie nauki supponują istnienie materyi, jakże mogą więc twierdzić, że ta materya nie jest stworzona, lecz wieczna? — A przecież energia i materya jest niezniszczalna, więc musi być wieczna — Lecz co to znaczy „niezniszczalna“? Przyrodnik ma prawo twierdzić tylko to, że on w swoich doświadczeniach nie może materyi lub energii zniszczyć. Lecz czy z tego już wynika, że jest ona wogóle niezniszczalną?

Inny dogmat: „Dobrem“ jest korzyść dla rozwoju, „złem“ uszkodzenie rozwoju. Innego kryteryum dobrego i zła nie mamy“ (str. 4). I znowu się pytam: skąd nauka przyrodnicza ma prawo używać pojęć dobra i zła moralnego? Nauka przyrodnicza zna tylko środki przyrodnicze do celów przyrodniczych odpowiedne lub nieodpowiedne. Taka naciągana moralność przyrodnicza doprowadza nie do ładu i składu społecznego, lecz do skrajnego, brutalnego samolubstwa, wreszcie do krwawej rewolucyi. Najszlachetniejsze uczynki ludzkości stają się według takiej moralności największą niedorzecznością. Bohaterska śmierć za ojczyznę lub wiarę jest śmiertelnym grzechem, bo taki bohater porzuca życie doczesne, jedyne swoje dobro, za urojone mrzonki. Poświęcenie się kochających dzieci dla biednych rodziców staje się śmieszną idiosynkrazyą. Najpierwsze i jedyne przykazanie monistycznej moralności powinnoby być tylko takie: moje szanowne zdróweczko, moje wygody i przyjemności są alfą i omegą całego świata. Biada więc temu, kto mi wlezie w drogę. Każdemu, kto mi ograniczy moją wolność grozi kula.

„Życia po śmierci niema“ (str. 4) oto trzeci dogmat. Byłbym doprawdy ciekaw, jakiem doświadczeniem przyrodniczem dochodzą moniści do tego wniosku. Gdyby przynajmniej przytoczono jakieś niby dowody filozoficzne, mógłbym się wdać w dyskusyę i zbadać podstawy i słuszność lub niesłuszność takich dowodów. Lecz ze stanowiska „przyrodniczego“ poglądu na świat podobne twierdzenie jest śmieszną arogancyą.

A teraz jeszcze jeden, bardzo ważny i bardzo mądry dogmat. Lecz trzeba skupionej uwagi, by tę „nową“ mądrość zrozumieć. — Chodzi bowiem o to, czem jest religia w tym „nowym“ poglądzie. „Stosunek woli człowieka do wszechistnienia, oraz tęsknota w wieczność i dążność do ekspanzyi swej jaźni w przyrodę, oraz potrzeba osobnikowego i społecznego zorganizowania zasobów energii psychicznej stanowi tło nastrojów i dążeń religijnych“ (str. 4). „Popęd kosmiczny można uważać jako podstawę dążeń religijnych“, czytamy na innem miejscu (Monizm. Kraków 1912, str. 93). Tutaj już doprawdy dochodzimy do najgłębszych przepaści monistycznego objawienia. Szkoda tylko, że prawdy tych szumnie brzmiących słów żadnem doświadczeniem przyrodniczem dowieść nie można!

Możnaby się tylko zapytać: po co jeszcze ten stosunek woli do wszechistnienia, kiedy według tejże samej nauki monistycznej i bez względu na tę wolę człowiek zamieni się w proch wszechbytu?

Po co „tęsknota w wieczność“, skoro indywidualnej wieczności nie ma? Skoro materya i bez tej mojej tęsknoty dalej istnieć będzie?

Biedny człowieku! Jeżeli pogrążony w boleści serca modlić się będziesz o odwrócenie strasznej śmierci ukochanej osoby, ten nowy „Bóg“ monistyczny wskaże, ci żelazne prawo przyczynowości przyrodniczej i pocieszy cię tem, że ukochana osoba doszła już do „ekspanzyi swej jaźni w przyrodę“.

Jeżeli chcesz się podnieść z moralnego upadku i uwolnić się od gryzących wyrzutów sumienia, ten nowy „Bóg“ monistyczny wskaże ci na nieuniknione fatum koniecznych skutków i przyczyn twojego postępowania!

Czy to więc ten pogląd, który pozwala „rozpoznać, czem jest natchnienie, twórczość, entuzyazm, ekstaza, czem są mistyczne napięcia woli i wyobraźni? Czy to ten pogląd, który „wprowadza nas na szczyty myśli i uczuć, wiedzie w optymizm impetu rozwojowego, wiedzie w radość poznania dobra i czynienia dobra?“.

Moniści chcą wyrzucić stare pojęcie religii i wiary w Boga. Nie możemy im w tem przeszkodzić. Lecz po co innym ludziom mydlić oczy? Po co uciekać się do szumnych frazesów, do „popędu kosmicznego“, do „tęsknoty w wieczność“, do „wiary w ciągłą ewolucyę“ za któremi niema myśli i sensu? Dlaczego nie postępujecie jak ludzie uczciwi i uczeni? Dlaczego nie mówicie wprost: W ramach naszego przyrodniczego poglądu na świat nie ma miejsca na religię! Dlaczego nazywacie religią to, co niema z nią nic wspólnego? co burzy i podkopuje wszelką religię?

Taką jest naukowość „przyrodniczego“ poglądu na świat i życie!

Ze względu na taką naukowość byłoby właściwie szkoda czasu i atramentu zajmować się jeszcze tego rodzaju „nowemi drogami“. Lecz sam fakt, że może u nas powstać nowe czasopismo niby naukowe, które stawia sobie jako cel propagandę podobnych poglądów, już sam ten fakt, powiadam, daje wiele do myślenia. Bo stwierdza, że w niektórych warstwach społeczeństwa grunt na to ziarno nowożytnego pogaństwa już jest dobrze przygotowany; stwierdza, że nasi schyłkowcy dwudziestego wieku czują potrzebę zorganizowania się. Nie możemy im w tej organizacyi przeszkodzić. Lecz możemy i powinniśmy wszelkiemi siłami strzedz ukochanej młodzieży naszej; powinniśmy uchronić ją od szerzącej się w całej Europie zarazy bezbożności i płytkiej pseudofilozofii. Od samego zmierzchu ludzkich dziejów podobne poglądy materyalistyczne były zawsze tylko czynnikiem rozkładu. Nigdy jeszcze materyalistyczny pogląd na świat i życie nie dał prawdziwego idealizmu, nie zaszczepił zapału do pracy i do ofiar. A tylko z pracy mozolnej i sumiennej, tylko ze serca zdolnego do wielkich ofiar wyrastają szyny wspaniałe. Tylko ten kto stoi na niezachwianej opoce wypróbowanej wiekami prawdy, jest szermierzem zdrowego rozwoju!*)

X. Fryderyk Klimke T. J.

*) Gruntowną i ściśle naukową ocenę dzisiejszych prądów monistycznych znajduje łaskawy czytelnik w pracach autora: „Die Hauptprobleme der Weltanschauung“ Kampten und München 1910; „Der Monismus und eine philosophischen Grundlagen“. Freiburg im Breisgau 1911.

Od Administracyi.

Od dnia dzisiejszego wysyła się wszystkim tym prenumeratorom, którzy jeszcze przedpłaty nie uiścili, specyalne przypomnienia listowne, z dokładnem obliczeniem zaległości i zwraca się uwagę, że w razie niezałatwienia tychże najdalej w przeciągu trzech dni po otrzymaniu zawiadomienia, dalsza wysyłka dziennika zostanie bezwarunkowo wstrzymaną.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 49, zachód przypada o godzinie 4 minut 59, długość dnia godzin 10 minut 10.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek Leona, pojutrze we środę Popielec.

Kraków, dnia 19 lutego

Ze spraw miejskich. V posiedzenie komisyi budżetowej odbyło się w sobotę w sali obrad Magistratu pod przewodnictwem prez. miasta Dra Juliusza Leo. Po ożywionej dyskusyi na podstawie referatu radcy miejskiego Mikockiego uchwalono dział VIII. Zarząd targowy, na podstawie referatu radcy m. Dra Krzetuskiego dział XIII. Sprawy wojskowe i dział XIV. Różne. Na podstawie referatu Dyrektora Zakładu wodociągowego Jaszczurowskiego budżet zakładu wodociągowego, na podstawie referatu Dyrektora Elektrowni m. Bielińskiego budżet Elektrowni m. W końcu uchwaliła komisya na podstawie referatu st. radcy Budownictwa m. Kleczka budżet miejskiej fabryki płyt betonowych.

Reorganizacya zakładu czyszczenia miasta w Krakowie. Sekcya ekonomiczna uchwaliła na onegdajszem posiedzeniu wniosek, wzywający prezydyum miasta do przedstawienia wniosków Radzie miejskiej, zmierzających do wydzielenia miejskiego zakładu czyszczenia miasta z pod zarządu straży ogniowej, oraz do zupełnej reorganizacyi tego zakładu.

Wiec chrześc. właścicieli realności (głównie z gmin przyłączonych) obradował wczoraj w sali klubu rękodzielniczo mieszczańskiego nad kilku ekonomicznymi kwestyami. Przewodniczył obradom p. T. Bujas. Na podstawie referatu p. Matza wiec uchwalił protest przeciw noweli budowlanej dla Krakowa z roku 1910, ponieważ „cały ciężar kosztów regulacyi i budowy ulic zrzuca na interesowanych obywateli, którzy na ten cel już z innymi właścicielami poniosą wspólne opłaty i ponieważ zagraża ona wysoce kredytowi hipotecznemu i budowlanemu, a nawet grozi ruiną drobnym właścicielom“. Wiec wyraził życzenie, by wykonanie ustawy wstrzymano aż do czasu kiedy opracowaną i uchwaloną zostanie nowa ustawa budowlana. (Ten postulat stawiają obywatele gmin przyłączonych i gmina powinna go absolutnie uwzględnić. Ustawę budowlaną, obowiązującą dla Wielkiego Krakowa uchwaliła bowiem rada miejska, wprawdzie po przyłączeniu gmin podmiejskich, ale w czasie, gdy gminy te jeszcze nie miały w Radzie przedstawicieli i nie mogły się bronić. Ze strony Rady miejskiej była to więc nielojalność wobec gmin nowoprzyłączonych i moralne złamanie umowy z nimi zawartej).

Sprawę „połączeń kanałów domowych“ referował następnie radca Maryan Starzewski, sprawę podatku od wzrostu wartości p. Doerman, o rewersach demolacyjnych mówił p. Stączek, obronę kościoła św. Salwatora poruszył p. Russek. Uchwalono stosowne rezolucye. W dyskusyi przemawiali pp. Feldman z Dąbia, Mikołajski, Woźniakowski i inni, ostro atakując rządy miejskie. Na zebraniu pojawili się także radcy miejscy: Krzetuski i Peroś, ale wobec gorącego, opozycyjnego nastroju i wykrzyków, przeciw nim skierowanych, nie zabierali wcale głosu.

Uwagi reportera balowego. Ktokolwiek w sobotę wieczór urządzał sobie spacer po śródmieściu, ze zdumieniem patrzył na ruch, jak panował na ulicach. Ten Kraków tak cichy zazwyczaj i spokojny żył pełnią życia. Linią A-B sunęły para za parą, błyskały suknie białe, różowe, seledynowe, świeciły lakiery, dorożkarze jeździli jak waryaty. Słowem Kraków... bawi się. Ostatnia sobota karnawału, balów coś trzy tuziny, prócz cichych herbatek tańcujących, było więc gdzie się wytańczyć do woli.

Ja sam byłem w kłopocie, kędy skierować swe kroki. Na biurku dziennikarskiem ułożyłem szeregiem ośm zaproszeń balowych i postanowiłem losowi powierzyć rozstrzygnięcie, gdzie całą noc będę bawił flirtem damy. Los w postaci kostki wyznaczył mi bal „Klasyków“. — Lubię antyczność. Ma ona w sobie dużo czaru, poezyi, czasem tajemniczości. Jeśli mówimy o czemś, że to coś „z zamierzchłej przeszłości“ wyobrażamy sobie odrazu owo coś przybrane w szaty legendy lub mytu. Wprawdzie „klasycy“ jako tacy nie wiele mają z owemi legendami wspólnego, gdyż wszyscy są ludźmi zupełnie nowożytnymi, ale... atmosfera balu, wonne zapachy perfum, piękne rusałki w powiewnych balowych szatach... to także bajka, nieraz bardzo ciekawa, a tak stara, jak starym jest taniec i jego rozkosze.

Tańczyłem więc z „klasykami“. Na sali Starego Teatru rojno i gwarno. Wśród zebranych przesuwa się prof. Morawski, prof. Sternbach, poseł Zieleniewski, Dr Bielawski, radca Banach, prof. Pagaczewski, wielu radnych, dziennikarzy. Środek sali wypełnia zaś młodzież.

Płynie przez salę powiewny walc, a w takt jego płyną pary i pary... tak wiele, iż doliczyć się trudno. Przed oczyma migają piękne szatki, białe, różowe, niebieskie, zaledwie obejrzeć można. Przesuwa się więc Dr Bielawska w sukni czarnej przybranej białą koronką, panna Winkowska w gustownej sukni różowej przybranej srebrem, dwie siostrzyczki pp. Wanda i Lucya Merconi w pięknych aksamitnych sukniach, p. Szabelska pięknie spowita w różowe gazy przybrane złotem, p. Kleinowa w sukni białej z amarantowymi aksamitkami, p. F. Rychłowska w sukni białej, ubranej srebrnymi dżetami, włosy przepięte różami, p. Jadwiga Boratyńska w szacie białej, ubranej tiuniką koronkową, pani Chmurkowska suknia biała jedwabna, przybrana czarnym tiulem i złotem, panna Halina Lgocka spowita w ponsowe gazy, prof. Sternbachowa, panna Banachówna i wiele, wiele innych.

Po akademicku oddawaliśmy aż do 7 rano ciągle po kwadransie akademickim. I szła zabawa szeroka a wesoła. „Klasyczny bal“ udał się klasycznie.

A inne? Nie byłem na nich co prawda, ale rano u Bisanca i Michalika zebrało nas się na „czarnej“ na zmianę kilka setek, co dowodzi, że i gdzieindziej huczno było i buńczuczno.

„Reduta prasy“ hydraulicznej odbędzie się w jamie Michalikowej we wtorek o godz. wpół do 10 wieczorem. Wstęp 3 kor. Najdziwaczniejsze kostyumy dozwolone. Wstęp za zaproszeniami.

Kronika karnawałowa. Na zakończenie karnawału urządza Resursa urzędnicza we wtorek dn. 20 b. m. zabawę taneczną. Stroje dla Pań wieczorowe, dla Panów balowe. Muzyka 13 p. p. Początek o godz. 9 wieczór. Bilety nabywać można wcześniej w Sekretaryacie lub przy kasie w dniu zabawy.

Bal mieszczański. W salach Starego Teatru odbył się wczoraj tradycyjny bal mieszczaństwa krakowskiego. Zabawę rozpoczęto polonezem, do którego stanęło 120 par. W pierwszej parze szedł prez. Dr Leo z panią Kosobucką, r. m. Kosobucki z panią Stapińską, poseł Stapiński z p. Broszkiewiczową, poseł Dr Wróbel z p. Piasecką, wiceprezydent Saare z p. Pająkową, poseł Jan K. Federowicz z p. Tarczałowiczową, r. dw. Dr Biliński z p. Kauczyńską, prof. Uniw. r. m. Nowak z p. Voigtową, r. m. Pająk z p. Grządzielową, p. Broszkiewicz z p. Graffową, r. m. Jarra z p. Dudzińkową, r. m. Muranyi z p. Sądlową, r. m. Godzicki z p. Seipową, p. Szklarski z p. Migdzińską, r. m. Drozdowski z p. Martynową, r. m. Dr Krzetuski z p. Śniborową, p. Grządziel z p. Kotassową, p. Tarczałowicz r. m. z Bochni z p. M. Kosobucką, p. Piasecki z p. Kosobucką, p. Zieliński z p. Kruszejową, r. m. Dr Schneider z p. Wałkowińską, rm. Dr Starzewski z p. Karnasiewiczową, r. m. Dr Czunko z p. Garlicką, r. m. Misiorowski z p. Michalioniową z Jasła, Dr T. Federowicz z p. Grabowską. Do kadryla aranżowanego przez tancmistrza p. Gruszczyńskiego stanęło z górą 200 par. Ochocze tany przeciągnęły się do białego rana.

Grała orkiestra p. Czyżowskiego.

Przedstawienie amatorskie w teatrze miejskim. Dnia 26 bm. w teatrze miejskim odbędzie się przedstawienie amatorskie na cele oddłużenia Pawlikowic i na Radę Opiekuńczą. — W skład przedstawienia wchodzą dwie bardzo wesołe jednoaktówki i nowość dla Krakowa: pantomina. Będzie nią bajka Lucyana Rydla „O Kasi i Królewiczu“ inscenizowana mimicznie przy akompaniamencie muzyki ułożonej przez Bolesława Raszyńskiego. Reżyseryi podjął się p. Stanisławski. Bilety na to zajmujące przedstawienie wydaje codziennie od 10—1 p. Antonina Dembowska (Łobzowska 22). Zamówienia przyjmuje również p. Idalia Pawlikowska (Sobieskiego 10) o g. 2—4 popołudniu. — Ceny miejsc podwyższone.

Wieczór muzyczny. W niedzielę dnia 25 bm. o godz. 5 odbędzie się XII wieczór muzyczny (uczniowski) w sali Stow. Nauczycielek, Karmelicka 36 — II. piętro. Wstęp dla członków i gości 60 halerzy. Bilety przy wejściu na salę.

Na Orłową. Komitet pań pod przewodnictwem p. Karolowej Ryszkowskiej urządza dnia 10 go marca br. w sali Hotelu Saskiego wielki kiermasz na cele szkoły gospodarstwa domowego dla dziewcząt polskich w Orłowej na Śląsku.

Zebranie towarzyskie odbędzie się w Czytelni katolickiej w poniedziałek 19 b. m. o godzinie 7·30 (Sienna 5, parter).

Z sali odczytowej. W klubie prawników i kole art. literackiem odbędzie się we środę 21 lutego 1912 r. o godz. 7 wieczorem odczyt p. Żuka Skarszewskiego na temat: „Język zardzewiały“. Po odczycie nastąpi wspólny posiłek.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków krakowskiego Koła miejscowego Związku urzędników kolei państwowych w Galicyi odbędzie się dnia 25 lutego b. r. o godzinie 3 popołudniu w Krakowie w sali klubu urzędników poczty i telegrafów przy ulicy Lubicz Nr 5 z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie administracyjne i kasowe. 2. Udzielenie absolutoryum. 3. Sprawa stworzenia wspólnego Związku funkcyonaryuszy kolei państwowych w Galicyi. 4. Stworzenie koleżeńskich sądów honorowych (akcya ogólnego ruchu społecznego w celu pogłębienia etyki życia publicznego w kraju). 5. Wybór zastępcy przewodniczącego. 6. Interpelacye i wnioski.

Z sali sądowej. Dziś przed trybunałem sędziów przysięgłych odbyła się rozprawa przeciw dyr. Pol. Tow. emigracyjnego p. Okołowiczowi, oskarżonemu o obrazę honoru, jakiej się dopuścił na osobie prof. Piętki, zamieszczając w „Przeglądzie emigracyjnym“ w sierpniu r. z. artykuł p. t. „Oszczerstwa“. W artykule tym zarzucał dyr. Okołowicz prof. Piętce sfabrykowanie listów emigranta Adolfa Nowickiego. Listy sfałszowane (według dyr. Okołowicza) umieścił prof Piętka w „Przewodniku św. Rafała“, przeznaczonym dla emigrantów.

Rozprawie przewodniczył r. s. Ferens, oskarżał prywatnie prof. Piętka, bronił p. Okołowicza adw. Dr Bardel. Ponieważ tak prof. Piętka jak i zastępca dyr. Okołowicza zgłosili nowych świadków trybunał rezerwę odroczył.

Kradzież z włamaniem. Do lokalu izraelickiego Tow. Dobroczynności przy ul. Dietla l. 64, włamali się ubiegłej nocy nieznani sprawcy i skradli 1200 kor. gotówką, oraz kosztowności za 2.000 kor.

Włamywacze pozostawili świder specyalnie skonstruowany do przewiercania kas i kilkanaście różnego rodzaju dłót. Narzędzia te są doskonalsze od tych, jakich używał znany włamywacz Wasiński.

Podziękowanie. Zarząd Tow. „Powściągliwość i Praca“ w miejscu Piastowem imieniem własnem i wychowanków Zakładu, pozostających pod opieką Tow., składa tą drogą wszystkim przyjaciołom i zwolennikom śp. ks. Bronisława Markiewicza serdeczne podziękowania za nadesłane wyrazy współczucia.

W szczególniejszy sposób dziękujemy Najprzew. ks. biskupowi Fiszerowi i Czcigodnemu ks. kanonikowi Sarnie za łaskawe przybycie z Przemyśla i wygłoszenia mów pogrzebowych, tak samo szczere podziękowania ślemy Przew. Duchowieństwu Dostojnikom świeckim i wszystkim, którzy raczyli osobiście ostatnią posługę oddać śp. Ojcu opuszczonej młodzieży i założycielowi naszego Towarzystwa.

Zjazd koleżański. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Koledzy, którzy przed 25 laty, t. j. w r. 1887, ukończyli seminaryum nauczycielskie w Krakowie, zechcą nadesłać mi swój dokładny adres, a zarazem oświadczyć, czy pragną wziąć udział w zjeździe, który odbędzie się w czasie tegorocznych Zielonych Świąt. Jan Petjer, szkoła wydziałowa męska w Podgórzu“.

Ujęcie włamywacza. Policya aresztowała wczoraj 22 letniego Władysława Olecha, pod zarzutem spełnionego włamania do sklepu p. M. Piechowskiej przy ul. Szczepańskiej l. 2.

Nieszczęśliwy wypadek u pp. Fałatów. W sobotę popołudniu pies państwa Fałatów dostał nagle napadu wścieklizny i pogryzł panią F. i dzieci. Dyr. Fałat przyjechał natychmiast wraz z rodziną z Bystrej, gdzie mieszka do prof. Bujwida, celem zastosowania środków ochronnych. Jak się informujemy — stan pokąsanych nie jest groźny.

Kradzież podczas ślubu. Podczas ślubu w kościele Bożego Ciała skradziono jednej z uczestniczek orszaku ślubnego 400 kor. z kieszeni. Jako podejrzanego o kradzież aresztowała policya 17 letniego, znanego złodzieja Izaaka Kleinzahla.

Nieuczciwi handlowcy. W jednym z handli galanteryjnych w Rynku Gł. aresztowała wczoraj policya trzech pomocników handlowych: Jana Leitnera, Józefa Gorączkę i Józefa Plutyńskiego. Wszyscy trzej handlowcy dopuszczali się od dłuższego czasu syste-

matycznych kradzieży na szkodę swego chlebodawcy. Złodziei zamknięto w aresztach „pod telegrafem".

Zwłoki noworodka. Wczoraj wieczorem znaleziono na Krowodrzy w ścieku ulicznym zwłoki noworodka płci żeńskiej owinięte w szarą szmatę. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej. Za wyrodną matką śledzi policya.

Zamach samobójczy. Wczoraj o godz. 5 popołudniu strzelił do siebie w zamiarze samobójczym 29 letni, nieznany z nazwiska mężczyzna raniąc się ciężko w lewą skroń. Walczącego ze śmiercią desperata odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Pogoda. Dnia 18-go lutego termometr doszedł od + 1 6 do + 0 9 C., barometr po południu podniósł się.

Dnia 19-go lutego o godzinie 7-mej rano stan barometru 740 3 mm., termometru — 2·2 C, wiatr: zachodnio-północno-zachodni.

Kronika zamiejscowa

Hołd X. biskupowi Ruszkiewiczowi. Otrzymujemy następujące pismo: „Wobec niesłychanej krzywdy i niegodziwości, spełnionej na dostojnej osobie J. Exc. X. Biskupa Ruszkiewicza, łącząc się sercem z uczuciami całego narodu i owszem, całego chrześcijaństwa: Sodalicye Maryańskie Panów, Pań, Nauczycielek i Obywatelek miejskich Nowego Sącza, składają Dostojnemu Męczennikowi nie tyle wyrazy współczucia, ile raczej najszczerszy hołd za jego mężną obronę wiary i świętości Sakramentu małżeństwa.

Nie płaczemy i nie upadamy na duchu wobec tej potwornej krzywdy, bo jesteśmy najgłębiej przekonani, że takie męczeńskie ofiary przechylają szale Sprawiedliwości Bożej na naszą stronę i gotują tryumfy Kościołowi. Stał on najwyżej za czasów Neronów i Dyoklecyanów, najwięcej liczył świętych i bohaterów i z katakumb wyszedł najwspanialszy.

Z takiego posiewu budzi się duch katolickiej świadomości, męstwa i poświęcenia.

Osobiste. Odnośnie do notatki dziennikarskiej, jakoby prof. Rydygier ustąpił z prezesury stronnictwa katolicko-narodowego we Lwowie z powodu nadwątlonego zdrowia jesteśmy w możności donieść, że znakomity chirurg cieszy się najlepszem zdrowiem i nie myśli o wywczasie, ale wykłada, operuje, sprawia urząd dziekana Wydziału lekarskiego, jeździ na wiece parafialne w powiecie lwowskim i zatrzymał jeszcze co najmniej z 5 prezesur. Godności prezesa Stronnictwa katolicko narodowego nie złożył bynajmniej dla braku zdrowia, ale z przyczyn zupełnie innych.

Nowa afera szpiegowska we Lwowie. Policya lwowska aresztowała pod zarzutem szpiegostwa Stanisława Będziejowskiego, pochodzącego z Warszawy, który mieszkał we Lwowie od półtora roku i zajęty był w charakterze urzędnika zarządu głównego tow. Kółek rolniczych, lecz 1 lutego został wydalony. Policya zwróciła już dawniej uwagę na podejrzane jego życie. Wyjeżdżał dość często za granicę. We Lwowie żył, jak na swoją płacę (200 kor. miesięcznie), bardzo wystawnie. Mieszkał w jednym z lepszych pensyonatów. Podczas aresztowania znaleziono przy nim kompromitujące dowody szpiegostwa. Rędziejowskiego trzymano kilka dni w aresztach policyjnych, a onegdaj odstawiono go do więzienia sądowego. Rędziejowski liczy przeszło 30 lat, ma żonę i dzieci. Mieszkają oni w Królestwie Polskiem.

W śledztwie wypierał się Rędziejowski winy, ale gdy mu przedłożono dowody, przyznał się, że stał na usługach ochrany kijowskiej i że zawód szpiegowski dopiero rozpoczął.

W ciągu śledztwa policyjnego podał Rędziejowski, że w jednym z lwowskich hotelów porozumiewał się z nieznanym z nazwiska człowiekiem, który dawał mu wskazówki co do ochrany kijowskiej. Policya zbadała, że do hotelu tego przyjeżdżał istotnie w tym czasie człowiek, który zameldował się jako Maciusiński z Jaworowa. Ten szczegół ułatwił policyi dalsze śledztwo w Jaworowie, uwieńczone pomyślnym skutkiem. Ów rzekomy Maciusiński nazywa się Jan Kogut, jest stolarzem z zawodu. Zbadano, że wyjeżdżał on często do Rosyi na swój paszport. I właśnie onegdaj miał zamiar przekroczyć granicę, ale już w Brodach został aresztowany i odstawiony do Lwowa. Kogut pozostaje w śledztwie policyjnem. Podczas przesłuchania przyznał się Kogut do stosunków z ochraną kijowską, nie zdradza jednak żadnych szczegółów.

Nominacye. Z Wiednia donoszą: Minister kolei zamianował w miejsce zwolnionego na własną prośbę ze stanowiska członka państw. Rady kolejowej Dr Kazimierza hr. Szeptyckiego członkiem tej Rady dotychczasowego jego zastępcę Dr Kornela Paygerta posła sejm. w Krakowie. Zastępcę jego zamianował minister Pawła ks. Sapiehę, członka komitetu tow. gospodarskiego we Lwowie, zamieszkałego w Siedliskach.

Zmarli. Z Konarskich Marya Pawlikowa, żona handlowca, przeżywszy lat 25, zmarła 17 b. m.

Stefania Flis, b. uczenica seminaryum nauczycielskiego w 24 roku życia zmarła 17 b. m.

Edzio Klein, uczeń szkoły normalnej, przeżywszy lat 8, zmarł 17 bm.

Teofil Wróblewski, murarz, w 69 roku życia, zmarł 17 bm.

Kronika literacko-artystyczna.

Wystawa dawnych malarzy w pałacu Spiskim, urządzona staraniem prof. Dra Jerzego hr. Mycielskiego, była w dniu wczorajszym bardzo tłumnie zwiedzana. Wyrazy uznania, jakie padały z ust publiczności dla inicyatora tej wystawy, świadczą o ogólnem zainteresowaniu dla arcydzieł starych mistrzów. Związek artystów, który użyczył swych sal na tę wystawę dopełnił prawdziwie kulturalnego dzieła.

Z teatru.

„Straceńcy" — dramat w 4 aktach T. Konczyńskiego.

Współzawodnictwo mężczyzn o względy kobiety, zwłaszcza, gdy ma charakter instynktowy i brutalny, nie jest widowiskiem estetycznem dla osób trzecich, obojętnych,— tak samo w życiu, jak na scenie.

Trzeba wielkiego talentu dramatycznego i subtelnego psychologicznego oświetlenia,— aby tego rodzaju domowe przejścia należycie przetrawić i ująć w formy rzetelnie artystyczne. — W „Straceńcach" autor zadowolnił się bardzo powierzchowną obserwacyą psychologiczną, a główny nacisk położył na efekty czysto teatralne, których zresztą używa zręcznie i umiejętnie. Historya Łucyi Sawiczowej, zahipnotyzowanej do tego stopnia przez demonicznego Otawskiego, — że najpierw męża zdradza, a następnie go opuszcza, aby poślubić uwodziciela, którego w gruncie rzeczy nie kocha, wygląda dość nieprawdopodobnie.

Również zachowanie się jej męża, który odstępuje żonę Otawskiemu pod warunkiem, że ten ją uszczęśliwi, — jest może podniosłe, ale niezbyt zrozumiałe. Późniejsze rozczarowanie Łucyi i końcowy strzał, którym Sawicz zabija Otawskiego, są już dość logicznem następstwem poprzednich wypadków, ale należą do kategoryi niższych kulisowych efektów.

Sztuka dobrze zbudowana, ma epizody zajmujące i punkt wyjścia oryginalny, — ale jest przeładowana frazeologią i deklamacyą i przemienia się w dalszych aktach w banalny melo dramat.

Rysunek głównych figur jest dość zamazany, a sceny charakterystyczne cokolwiek trywialne, pewna zwięzłość akcyi i widoczna dokładna znajomość sceny, — pozwalają jednak autorowi operować skutecznie specyalnymi walorami teatralnymi, które wywołują zawsze odpowiednie wrażenie.

Wykonanie było bardzo dobre, a pp. Kosiński i Sosnowski dali kreacye poważne i plastyczne.

Jako Łucya wystąpiła gościnnie p. Przybyłko, cieniując swoją rolę bardzo subtelnie i roztaczając całe bogactwo swej niepospolitej techniki. Wyborna dykcya sympatycznej artystki zawodziła cokolwiek w wyższych tonach. Inne role, zupełnie szablonowe, tak też były odegrane.

O ucieczkę Siczyńskiego.

Dozorcy więzienni na ławie oskarżonych.

Stanisławów, 17 lutego.

W ciągu dalszym wczorajszej rozprawy przesłuchiwano Izydora Tarnawskiego, który był klucznikiem już na 2½ roku przed ucieczką Siczyńskiego. Zeznaje, iż odprowadzał Siczyńskiego do warsztatów stolarskich i do cerkwi i zamykał w celi. Czynił przytem różne techniczne ułatwienia, nie zakładał np. drugiego swornia na drzwi kaźni. Opowiada długo i nużąco, że odbywał służbę krytycznej nocy, nie wyjaśnia jednak, dlaczego brama zakładu karnego o pół do 10 wiecz. była jeszcze otwarta; twierdzi, że nie widział nikogo wychodzącego. O ucieczce dowiedział się dopiero na drugi dzień, w jaki sposób, nie podaje. Wypiera się stosunków przyjaznych z Nudą. Twierdzi, że krytycznej nocy nie widział wcale urzędnika kontrolującego kaźnie. Z zeznań Tarnawskiego wynika, że cała służba odbywała się nieprawidłowo.

Potem przesłuchiwano Karola Malarza, starszego dozorcę i komendanta warty nocnej, który pełnił służbę nocy krytycznej od 7 wieczorem. Ucieczki Siczyńskiego wytłumaczyć nie może, ani z nim, ani z innymi więźniami bliskich stosunków nie utrzymywał. Widział Tarnawskiego mówiącego z Siczyńskim, nie robił jednak z tego użytku, bo nie przywiązywał wagi do tego.

Dozorca Antoni Cieślików do winy się nie przyznaje. Do celi Siczyńskiego zaglądał kilkakrotnie w ciągu nocy i widział go śpiącego w łóżku. Nie mógł się domyśleć, że to był tylko manekin. Twierdzi, że inspektor Dziubiński przeprowadzał rewizyę cel o godzinie wpół do 6 rano.

Ostatni oskarżony Ignacy Kotiuszko również nie przyznaje się do winy. Krytycznej nocy pełnił obowiązki portyera, nikogo wychodzącego z zakładu nie widział.

Następuje przesłuchiwanie świadków.

Świadek dyrektor zakładu karnego, Kalous, zeznaje zaprzysiężony. Na pytanie przewodniczącego, czy miał polecenie specyalnego obchodzenia się z Siczyńskim, odmawia odpowiedzi, zasłaniając się tajemnicą urzędową. Wszystkim dozorcom, z wyjątkiem Kotiuszki, daje niepowny i suty procent od wyłożonego na budowę kapitału.

Na dzisiejszej przedpołudniowej rozprawie odczytano nasamprzód sprawozdanie z wizyi lokalnej, jaką wczoraj wieczorem odbyto w stanisławowskim więzieniu z którego Siczyński uciekł.

Następnie przesłuchano świadka Wincentego Dziubińskiego, insp. straży więziennej. Stwierdza, że klucza do szafy dawno niema. Przydzielenie służby opierało się na prawie zwyczajowem i świadek nie chciał żadnych zmian wprowadzać. Dozorcy są zorganizowani i bardzo często posługiwali się anonimami na władze więzienne. O stosunkach Siczyńskiego z więźniami nic nie słyszał. Więźniów nie uważa za świadków wiarygodnych.

Potem przesłuchany był kapral 58 pułku Markus Knoll oraz wszyscy szeregowcy, którzy w dniu krytycznym pełnili służbę przy zakładzie. Zeznania ich nie przynoszą żadnych ważniejszych szczegółów.

Rozprawa popołudniowa rozpoczęła się uzupełniającem przesłuchaniem dyr. Kalousa, którego zwolniły władze od zachowania tajemnicy urzędowej.

Co do Siczyńskiego zeznaje Kalous, że był traktowany podobnie, jak każdy więzień. Rodzina Siczyńskiego zwracała się doń kilkakrotnie z prośbą, by zezwolił na lekturę gazet, on jednak odmówił temu i pozwolił jedynie na plombowanie zębów. Zresztą dozór nad Siczyńskim był ściślejszy wobec wieści o zamiarach ucieczki.

Następnie przesłuchano cały szereg dozorców, których mimo sprzeciwu obrony zaprzysiężono oraz Chomyna, współwięźnia Siczyńskiego.

Rozprawa trwa dalej, zakończy się prawdopodobnie w niedzielę.

Po zgonie hr. Aehrenthala.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 19 lutego.

Kondolencye.

Wiedeń. (T. B.) „Correspondenz Wilhelm" donosi, że prawie od wszystkich rządów i monarchów całego świata nadeszły do ministerstwa i rodziny depesze kondolencyjne.

Konstantynopol, (T. B.) Minister spraw zagranicznych Abi-bej odwiedził ambasadora austro-węg. Pallaviciniego i wyraził kondolencyę z powodu zgonu hr. Aehrenthala.

Dzienniki poświęcają hr. Aehrenthalowi sympatyczne artykuły.

Budapeszt. (T. B.) Na początku posiedzenia prezydent Naway i prezydent ministrów hr. Khuen w dłuższych przemówieniach oddają hołd zasługom hr. Aehrenthala. Sejm uchwalił w dniu pogrzebu, w piątek, nie odbywać posiedzenia i wysłać deputacyę na pogrzeb do Wiednia.

Zabiera głos hr. Aponyi.

Uznanie Francuzów dla Aehrenthala.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dyplomacya francuska wyraża się z wielkim uznaniem o hr. Aehrenthalu i zwraca uwagę, że hr. Aehrenthal już jako sekretarz ambasady w Petersburgu wyróżniał się bardzo, tak, iż słynny dyplomata francuski Melchior Vogue przepowiadał mu jaknajświetniejszą przyszłość.

Zaprzysiężenia przez cesarza.

Wiedeń. (T. B.) Cesarz zaprzysiągł o g. 10 rano księcia-biskupa Adama Sapiehę.

O godz. 10·30 został zaprzysiężony nowo zamianowany minister spraw zagranicznych hr. Berchtold. Przy uroczystym akcie interweniował wspólny minister skarbu Burian i najwyższy podkomorzy hr. Gudenus. Formułę przysięgi odczytał pierwszy szef sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych baron Müller.

Zbliżenie rosyjsko-austryackie.

Wiedeń. (Tel. wł.) W kołach dyplomatycznych uważają nominacyę hr. Berchtolda na ministra spraw zagr. za dowód, że rychło nastąpi serdeczniejsze zbliżenie między Rosyą a Austryą.

Oba państwa mają dzisiaj wielki interes w tem zbliżeniu z uwagi, że między Londynem a Berlinem toczą się obecnie poufne układy o porozumienie. Z chwilą, gdy dyplomacya niemiecka i angielska potrafi usunąć dotychczasowe punkty sporne, przewaga Anglii i Niemiec będzie w Europie tak wielka, że inne państwa będą z konieczności musiały szukać oparcia we wzajemnym aliansie.

Dymisya Buriana.

Wiedeń. (T. B.) Wspólny minister skarbu bar. Burian wniósł dymisyę. Jedynym motywem tej dymisyi jest, zamianowanie ministrem spraw zagr. i domu ces. hr. Berchtolda, który jest obywatelem węgierskim. — Na wypadek dalszego pozostania bar. Buriana w urzędzie, byłoby wbrew dotychczasowemu zwyczajowi 2 Węgrów wspólnymi ministrami. Cesarz nie powziął jeszcze w sprawie bar. Buriana decyzyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse" na podstawie wiadomości oficyalnych, dodaje, że już w przeszłym tygodniu, gdy była mowa o nominacyi hr. Berchtolda na ministra spraw zagranicznych, twierdzono, że minister Burian ustąpi. Gdyby bowiem min. Burian pozostał w gabinecie wspólnym, zasiadałoby w ministerstwie dwóch ministrów Węgrów, co sprzeciwia się dotychczasowemu rozkładowi sił w gabinecie wspólnym na podstawie podziału kwoty, gdzie Węgry płacą jedną trzecią, zaś Austrya dwie trzecie.

Nowy wspólny min. skarbu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wiadomość pragskiej „Union", że nowym wspólnym min. skarbu zostanie ks. Hohenlohe. — Robi on już przygotowania do opuszczenia Tryestu. Jest to pierwszy wypadek od r. 1884 tj. od czasów bar. Leopolda Hoffmana, że teka ta dostaje się w ręce obywatela austryackiego. — Dotychczas stale piastowali ją Węgrzy, którzy ze względu na Bośnię i Hercegowinę teki tej ze swych rąk nie wypuszczali.

Sprawy austro-węgierskie.

Cesarz a sprawa ruska.

Wiedeń (Tel. wł.) Cesarz przyjął wczoraj na audyencyi Dra Bilińskiego. Jak „N. Fr. Presse" donosi, Dr Biliński złożył cesarzowi sprawozdanie o stanie rokowań polsko-ruskich. Cesarz interesuje się bardzo temi rokowaniami. Jak słychać, podobno Dr Biliński usprawiedliwiał (?) w pewnej mierze Polaków, że do zawarcia kompromisu nie doszło. Jutro przybędzie do Wiednia namiestnik Dr Bobrzyński, aby zdać sprawę hr. Stuergkhowi o przebiegu sesyi sejmowej.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dr Sylwester powrócił dziś do Wiednia i jutro będzie na posłuchaniu u hr. Stuergkha. — **Pierwsze posiedzenie Rady państwa naznaczono na 5 marca.**

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.) Około południa rozeszła się w sejmie pogłoska, że między rządem a opozycyą doszło do porozumienia i że obstrukcya zostanie zaniechana.

Budapeszt. (Tel. wł.) St. hr. Tisza zwołał w dniu wczorajszym zebranie mężów zaufania swej partyi liberalnej w sejmie węgierskim i zaprosił także prezesa sejmu. Na posiedzeniu tem przedłożył gotowy i opracowany plan, jak można zaostrzyć regulamin sejmu bez przeprowadzania w nim zmian. — Projekt znalazł ogólne uznanie. Kto wie czy ta konferencya nie wpłynęła na zmianę taktyki opozycyi.

Walki uliczne w Sarajewie.

Sarajewo. (T. B.) Wczoraj odbyły się tu demonstracye Chorwatów przeciw Węgrom. Przybrały one wielkie rozmiary. **Demonstranci strzelali z rewolwerów, policya użyła białej broni. Jednego studenta muzułmańskiego zabito** strzałem z rewolweru, jeden policyant ciężko ranny kamieniem. W końcu wkroczyło wojsko i demonstranci rozprószyli się. Dokonano wielu aresztowań.

Sarajewo. (Tel. wł.) Wczorajsze demonstracye miały przebieg bardzo gwałtowny. Policya była o demonstracyach uprzedzona. O godzinie wpół do 6 wieczorem po zwyczajnem „corso" na placu Katedralnym przed katedrą zgromadziły się tłumy. Uczniowie zaczęli śpiewać pieśni chorwackie, a wtedy policya wezwała do rozejścia się. W odpowiedzi posypał się na policyę grad kamieni i padły strzały rewolwerowe. Jeden z demonstrantów, uczeń 16 letni padł na ziemię, gdyż kula przeszła mu przez głowę. Policya dobyła szabel i poraniła wielu demonstrantów.

Druga demonstracya odbyła się przed szkołą węgierską, gdzie wybito szyby i spalono chorągiew węgierską.

Po raz trzeci demonstrowano przed kawiarnią „centralną". Tu rozproszyła demonstrantów policya konna; z tłumu wznoszono okrzyki: „Precz z Węgrami".

O godzinie 7 wieczorem wyruszyły na miasto dwie kompanie piechoty i obsadziły ulice. O godzinie 10 wieczorem zapanował spokój i cofnięto wojsko do koszar.

Demonstranci i opinia twierdzi, że policya strzelała. Dyrekcya kazała zaraz zbadać rewolwery policyantów, ale nie odkryła żadnych podejrzanych śladów.

Uwolnienie demonstrantów.

Sarajewo. (T. B.) Wszyscy aresztowani demonstranci, studenci chorwaccy i robotnicy zostali wypuszczeni na wolność. Podczas demonstracyi został jeden policyant ciężko raniony, kilku lekko rannych.

Przesilenie w Niemczech.

Nieprzyjęcie prezydyum parlamentu przez ces. Wilhelma.

Kolonia. (Tel. wł.) Podług „Koeln. Ztg." cesarz Wilhelm nie przyjął prezydyum sejmu Rzeszy na audyencyi. Wprawdzie prezydent i drugi wiceprezydent zgłosili się na audyencyę u cesarza, jednak cesarz w drodze urzędu marszałkowskiego kazał odpowiedzieć, że nie przyjmie obu panów, ponieważ prezydyum nie jest pełne. Okoliczność, że odpowiedź nastąpiła w drodze urzędu marszałkowskiego, dowodzi, że cesarz tę wizytę uważa za rzecz całkiem prywatną.

Berlin. (Tel. wł) Dotychczas panował zwyczaj, że przewodniczący nowego prezydyum parlamentu doniósł pisemnie cesarzowi o składzie tegoż, a potem prezydyum prosiło o posłuchanie u cesarza, który też nowe prezydyum przyjmował. Jak Biuro Wolfa donosi, tym razem zapytanie marszałka dworu co do przyjęcia u cesarza odnosiło się tylko do osoby prezydenta i drugiego wiceprezydenta.

Na to zapytanie odpowiedź brzmiała, że cesarz każe pięknie podziękować, lecz przeszkody nie pozwalają mu przyjąć tych panów. Odpowiedzi tej udzielono na propozycyę kanclerza państwa, który nie mógł cesarzowi poradzić odstąpienia od przyjętego zwyczaju i zaaprobowania go w ten sposób.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. (T. B.) W sejmie przy dyskusyi nad budżetem ministerstwa rolnictwa nad ust.: „wewnętrzna kolonizacya", oświadczył pos. Hoffmann (soc. dem), że jak długo prześladuje się Polaków przy pom. wewn. kolonizacyi, aby ich przyzwyczaić do „posłuszeństwa", nie osiągnie się żadnych rezultatów. Takimi środkami nie zapobieże się ucieczce z kraju.

Rozwiązanie parlamentu niemieckiego.

Berlin. (Tel. wł.) Obiega tu pogłoska, że rząd niemiecki jest zdecydowany ewentualnie rozwiązać nowy parlament, gdyby trudności, które wystąpiły z racyi wyboru prezydyum trwały nadal przy innych pracach parlamentu.

Stanowisko Polaków.

Berlin. (Tel. wł.) Na Polakach bardzo komiczne wrażenie robi fakt, iż od początku zebrania się parlamentu niemiecka prasa wszelkich obozów robi wyrzuty Polakom, że nie przyłączą się do jednej lub drugiej strony. Nawet pisma hakatystyczne, które dotychczas nie miały dla Polaków dość słów oburzenia, twierdzą, że Polacy powinni przyłączyć się do konserwatystów i narod.-liberałów, z chwilą gdy ci ostatni połączą się z centrum i konserwatystami.

Ustąpienie Kiderlen Wächtera.

Berlin. (Tel. wł.) Pogłoska o ustąpieniu hr. Kiderlen Wächtera utrzymuje się w dalszym ciągu. Następcą jego zostanie na pewno bar. Stumm, którego ces. Wilhelm ostentacyjnie wyróżnia.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 19 lutego

Ku czci Krasińskiego.

Lwów. (T. B.) Dzisiaj, w rocznicę urodzin Krasińskiego, odbyło się uroczyste nabożeństwo w katedrze, celebrowane przez księdza arcybiskupa Bilczewskiego. Na nabożeństwo przybyli: namiestnik z żoną i córką, marszałek, b. prezydent sądu Tchórznicki, prezydent sądu Czerwiński, prezydent miasta Lwowa Neumann z przedstawicielami Rady, Rada szkolna krajowa z wicepr. Dembowskim, senaty uniwersytetu, politechniki i akademii weterynaryi, szkoły i pensyonaty, które dzisiaj wolne są od nauki. Podczas nabożeństwa śpiewał chór „Lutni". Po nabożeństwie wygłosił podniosłe kazanie ksiądz biskup Bandurski.

Ufortyfikowanie Złoczowa.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. (Tel. wł.) Dowiadujemy się w tej chwili, że myśl w ministerstwie wojny co do ufortyfikowania Złoczowa w Galicyi przyszła obecnie pod konkretne obrady. Po przeprowadzonych badaniach terenu dokoła miasta wygotowano już referat i plan fortyfikacyi. Zdaje się, że roboty fortyfikacyjne zaczną się już z wiosną, a przedewszystkiem nastąpi wykupienie niektórych obszarów gruntowych.

Do przyspieszenia tej sprawy, wentylowanej od kilku lat w ministerstwie, niewątpliwie przyczyniły się liczne afery szpiegowskie w Galicyi z ostatnich czasów.

Złoczów, wedle planów projektowanych będzie bardzo silną fortyfikacyą, w czem rolę odgrywać będzie okolica miasta jakby naumyślnie stworzona do tego celu.

Sprawa ufortyfikowania Złoczowa była też poruszaną u was w Krakowie na „Kriegsspielach" w czasie pobytu arcyksięcia Fryderyka.

Nowy kandydat na arcybiskupstwo gnieźnieńskie.

Berlin. (Tel. wł) Dzisiejsza „Metzer Ztg." donosi, jakoby bawiącego od dłuższego czasu na urlopie biskupa sufragana w Strasburgu, X. Zorna von Bulacha, rząd przedstawiał na stanowisko arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego. Biskup Zorn v. Bulach jest bratem namiestnika.

Anglia i Rosya w Persyi.

Teheran. (T. B.) Posłowie angielski i rosyjski wczoraj wręczyli rządowi perskiemu oczekiwane wspólne oświadczenie. Treści jego nie ogłoszono.

Katastrofa w lotnictwie.

Londyn. (T. B.) Dzienniki donoszą, że w San Francisco spadli lotnicy Niemiec Hoff i Anglik Glenmartin. Hoff zabił się na miejscu, Glenmartin wyszedł bez szwanku. Oba latawce są zupełnie potrzaskane.

Londyn. (T. B) Kapitan de Winckel z włoskiego oddziału żeglugi powietrznej, który bawi w Anglii od kilku tygodni w celu zbadania i ewentualnego zakupna aeroplanów dla rządu włoskiego, spadł wczoraj koło Salisbury podczas lotu i złamał obie nogi, oraz doznał innych jeszcze ciężkich obrażeń.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Do części dzisiejszego nakładu dołącza się prospekt wydawnictwa „Światła" w Krakowie.

Imieniem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu" Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik
Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie ul. św. Tomasza l. 35